

Węgiel, czyli gospodarka niedoboru



Polski rynek węgla na skutek wojny na Ukrainie zaczyna się gwałtownie sypać. Gdy Unia uchwaliła bez większych dyskusji, embargo na import rosyjskiego węgla, przyjęła termin 1 sierpnia. Bruksela dała czas na uzupełnienie zapasów na zimę. Polska zastosowała wariant radykalny. Już w kwietniu decyzją Sejmu węgiel z Rosji został zakazany. To zdestabilizowało sytuację.

Rynek się podzielił na dwa segmenty. Jeden to państwowe kopalnie, sprzedające gospodarstvom domowym po cenie producenta, bez znaczącej marży. W efekcie ceny tam są 2- lub 3-krotnie niższe niż w pozostałej części rynku. Dlatego do państwowych kopalń tworzą się kolejki, więc oczywiście wprowadzono limity sprzedaży. Wszyscy bowiem boją się, że węgla na jesień zabraknie, więc panika powoduje wykupywanie zasobów, co jeszcze podbija ceny.

Postęp od PRL polega na tym, że są to kolejki w sklepie internetowym. Ale cecha charakterystyczna tamtej gospodarki zawitała do nas w węglu ponownie – to gospodarka niedoboru. Zarządzanie brakami stanie się teraz podstawowym wyzwaniem. O absurdzie, w państwie, które jest europejską potęgą węglową, takim węglowym Kuwejtem.

Drugi paradoks: nie możemy na to zareagować, czyli zwiększyć wydobywanie. **Produkcja kopalń nadal spada.** W pierwszych pięciu miesiącach 2022 r. wydobywanie wyniosło 23,5 mln ton. To tylko

drobinę więcej niż rok temu (23,3), za to znacznie mniej (o 10%) niż w 2019 (26,1 mln t). Dla przypomnienia – 10 lat temu było to 32,5 mln ton, prawie 40% więcej. Dlaczego? Bo jesteśmy w trakcie procesu likwidowania górnictwa węglowego i zaraz za nim – energetyki, na nim pracującej. Bruksela nam za to zapłaciła, wręcz szantażując Polskę odebraniem pieniędzy na KP0, stawiając bardzo ciężkie warunki, dokładnie zapisane w porozumieniu nt. tego kosmicznego kredytu. To dla kraju, którego gospodarka i państwo musi być subsydiowane z Brukseli to argument nie do odrzucenia.

I wydobyć nie wzrośnie. Teraz można górników pogonić na soboty a nawet niedziele, ale to nie czasy, kiedy łopata się szybciej machało i urobek był większy. Inwestycje w polskim górnictwie zakończyły się już lata temu, jedyne pieniądze, jakie się wydaje idą na likwidację kopalń, dopłaty do strat spółek węglowych i dla uspokojenia społecznych nastrojów. A przygotowanie ściany węgla (tak z 800 tysięcy ton) to półtora roku pracy i jest to inwestycja rzędu 200 mln zł (wściekłe ceny stali wywindowały te koszty pod niebiosa). Ale co ważniejsze, Bruksela trzyma w ręku decyzje o poważniejszych krokach w polskim górnictwie. Zagwarantowało to sobie, płacąc za to. Taka klimatyczna gospodarka nakazowo-rozdzielcza.

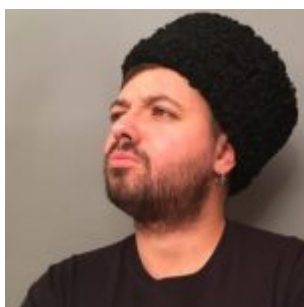
Jeśli Tauron zmniejsza zdolności produkcyjne na 2022 rok, dostaje na to 1,15 mld zł z budżetu państwa. A decyzja musi być jeszcze zatwierdzona w Brukseli. To ona wymogła na nas takie kroki, jak zablokowanie od 2022 r. możliwości dofinansowania kotłów na węgiel. Tylko zielone źródła, w tym wypadku – pompy ciepła.

Ofiarą tej decyzji w pierwszej kolejności padły polskie przedsiębiorstwa, głównie prywatne. To oni dominowali na rynku węgla dla indywidualnych odbiorców i mniejszych przedsiębiorstw czy ciepłowni. Odcięto ich w ten sposób od importu ze wschodu, dostarczanego kolejną, więc na skalę ich możliwości. Dostawy wielkimi statkami są poza ich zasięgiem.

Wszystko to jest efektem wielu lat polskiej polityki energetycznej, z nieustannie powtarzanym hasłem bezpieczeństwa energetycznego. Ta polityka tak właśnie się kończy – zagrożeniem dla podstawowej potrzeby każdego człowieka – zapewnienia mu ciepła. W europejskim Kuwejcie węglowym mamy węglowy kryzys. A to dopiero lipiec.

[Andrzej Szczęśniak](#)

Wracaj do domu



Ukraiński aktywista, **Igor Isajew** stwierdził, że w polskich miastach, w których znaczny odsetek mieszkańców stanowią Ukraińcy, powinni oni zawalczyć o to, by język ukraiński stał się drugim językiem urzędowym. Chciałby także umieszczenia dwujęzycznych tablic w takich miastach. Nic dziwnego, że w sieci zawrzało. Tym bardziej, że te wyjątkowo bezczelne postulaty wcale nie są jednostkowym przypadkiem wśród coraz bardziej roszczeniowej grupy jaką są ukraińscy migranci.

Sam Igor Isajew jest Ukraińcem, który od kilkunastu lat mieszka w Polsce. To zresztą jeden z kluczowych czynników jego samoidentyfikacji, nawet swój facebookowy profil nazwał „Igor Isajew – Ukrainiec w Polsce”. Pomimo to najwyraźniej pan Igor nie czuje się w naszej ojczyźnie szczególnie dobrze. Co chwilę na coś narzeka, coś krytykuje, coś chciałby zmieniać i ulepszać. I bynajmniej nie chodzi tylko o kwestie relacji

pomiędzy Polakami i Ukraińcami.

Facebookowy profil Isajewa szokuje potencjalnego odbiorcę. Od razu w oczy rzuca się grafika przedstawiająca groteskowo przekształcone polskie godło. Biały orzeł przedstawiony jest na tle barw ukraińskich. Głowę heraldycznego ptaka zdobi korona w barwach tęczy LGBT. Mamy więc do czynienia z ewidentnym i celowym znieważeniem barw narodowych, które wyczerpuje znamiona przestępstwa określonego w art. 137 kodeksu karnego. Winno być ono ścigane z urzędu.



Igor Isajew - Ukraińiec w Polsce

4 maja 2021 · 🌐

...

👉 Art. 32 Konstytucji RP 🇵🇱: Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny 🏳️‍🌈🇺🇦

P.S. Drukować takie ?



6,7 tys.

5,9 tys. komentarze 577 udostępnień

Zresztą to nie pierwszy tego typu wyskok Isajewa. Prokuratura Okręgowa w Warszawie postawiła mu niedawno zarzut publicznego znieważenia Rzeczypospolitej Polskiej. Chodzi o jego wpis z 4 października 2020 roku w mediach społecznościowych o treści „Zaiste Polsko ty hój”. Za publiczne znieważenie Rzeczypospolitej Polskiej Isajewowi grozi kara pozbawienia wolności do trzech lat.

Jak widać Igor Isajew czuje się u nas nieszczęśliwy. Mam zatem

dla niego dobrą radę. Niech wraca do siebie, na Ukrainę, nic tu po nim. Tam może robić porządki takie, jak mu się żywnie spodoba. Tą samą radę należy zresztą rozciągnąć na wszystkich przybyszów, zarówno z przedwojennej jak i wojennej fali emigracji. **Jeśli chcecie u nas żyć musicie zaakceptować nasze zasady. Musicie sami się utrzymywać, nauczyć się naszego języka i naszych zwyczajów. Jeśli to Wam nie odpowiada, nikt Was tutaj na siłę trzymać nie będzie . Droga wolna. Wracajcie do domu.**

[Przemysław Piasta](#)

Czarna księga



Niedawno zeznawałam w sądzie w sprawie związanej z końmi z powództwa cywilnego. Zupełnie zielona w tej dziedzinie pani sędzia oświadczyła w pewnej chwili, że paszportu konia nie da się sfałszować. Zapewniłam ją, że się da. Chciała wiedzieć jak ale odmówiłam odpowiedzi. „Nie mogę przecież demoralizować Wysokiego Sądu”- oświadczyłam, ale mój bon mot został przyjęty dość kwaśno. Zapewniłam, że mogłabym napisać czarną księgę oszustw wyścigowych i w ogóle oszustw związanych z końmi ale wtedy cierpliwość Wysokiego Sądu się wyczerpała. Zostałam ostro przywołana do porządku.

Zastanawiałam się jakie są szanse właściwego rozstrzygnięcia sprawy przez sędziego, który jest kompletnym dyletantem w danej dziedzinie, a jest niezależny. Niezależny od władzy, od

opinii publicznej i wreszcie od rozumu. Pani sędzia była na przykład przeświadczona, że trzyletni ogier czystej krwi (arab) może w ciągu kilku miesięcy zmienić maść z siwej na karą. „Przecież ciemne po urodzeniu źrebaki często jaśnieją” – dowodziła z wdziękiem blondynki i nie chciała przyjąć do wiadomości, że w przeciwną stronę zmiana maści nigdy nie zachodzi, to znaczy – używając jej terminologii – jasne źrebaki nie ciemnieją.

Kiedy indziej sprawę o wystawianie mi faktur na 5000 złotych miesięcznie przez ST0EN wygrałam w sądzie tylko dlatego, że licznik był nie atestowany więc jego wskazania były z mocy prawa nieważne. Fakt, że w miejskim mieszkaniu niemożliwy jest taki pobór mocy bo przez bezpiecznik przepuszczający prąd o maksymalnym natężeniu 10 amperów musiałby płynąć prąd o natężeniu 25 amperów do sędzi zupełnie nie przemawiał. Nie przekonał jej również argument, że takie zużycie energii oznaczałoby, że w moim mieszkaniu pracuje 24 godziny na dobę betoniarka. Pani sędzia jak się okazało nie odróżniała wolta od wata więc nie było sensu się przed nią produkować, co z góry przewidział adwokat.

Niezależność trzeciej władzy to znaczy samowola sędziów w połączeniu z ich przekupstwem, nepotyzmem i zwykłą głupotą powoduje, że Jan Kowalski – jak u Kafki- nie ma najmniejszych szans w starciu w sądzie z systemem. To znaczy w starciu z drugą władzą.

Wyobraź sobie Drogi Czytelniku, że jesteś prezydentem dużego czy niewielkiego miasta i w dodatku niezbyt uczciwym prezydentem. A może nie tyle nieuczciwym co dbającym przede wszystkim o swoją rodzinę, która jest przecież podstawową komórką społeczną i w hierarchii dobroczynności stoi przed wszelkimi innymi wspólnotami. Przed wspólnotą narodową (a fe, cóż to za anachronizm) wspólnotą gminy czy wspólnotą polityczną. Zaraz za rodziną w hierarchii dobroczynności można usytuować tylko wspólnotę interesu. W twoich rękach Drogi Czytelniku są decyzje dotyczące kluczowych inwestycji, zgody

na wyburzenia, pozwolenia na budowę. Wprowadzie teoretycznie rzecz biorąc głos ma również rada gminy lecz radni są właśnie wspólnotą interesu o której mówimy. Prezydent i rada dają na przykład pozwolenie deweloperowi na zbudowanie osiedla bloków na terenie przeznaczonym według planu zagospodarowania przestrzennego na zabudowę niską. Honorarium jest mieszkanie lub nawet apartament w planowanym osiedlu. Dla dewelopera to niewielki koszt wobec planowanych zysków. Takiej łapówki nie wpłaca się na konto, nie pozostawia śladu na piśmie ani śladu cyfrowego, mieszkanie może być zarejestrowane na członka rodziny albo na podstawioną osobę (tak zwany słup), która potem fikcyjnie odsprzeda prezydentowi swoją własność. Dla prezydenta koszty własne to wynagrodzenie dla słupa oraz podatek od kupna- sprzedaży. Wobec wartości mieszkania to po prostu grosze. Nic dziwnego że jeden z prezydentów wielkiego miasta nie potrafił przypomnieć sobie ile właściwie mieszkań ma na własność.

Środki nacisku na mieszkańców oraz sposoby wywłaszczania obywateli są wielorakie. Większość z nas nie wie nawet co może ich spotkać ze strony władz samorządowych, tych segmentów drugiej władzy, które będąc blisko obywatela powinny z założenia służyć jego interesom. Na przykład obecnie w Sandomierzu spółka Wody Polskie blokuje wszelkie inwestycje a nawet remonty prywatnych domów pod pretekstem zagrożenia jakie te remonty rzekomo stwarzają dla retencji wód. Wartość działki czy domu objętego zakazem remontu drastycznie maleje, praktycznie są niesprzedalne. Kiedy zdesperowany właściciel działki sprzeda ją za grosze osobie poinformowanej, że zagrożenie dla retencji może przestać istnieć, dobrze poinformowany nabywca jest nieźle „zarobiony”. Ja nic nie insynuuję. Stwierdzam to przez ostrożność procesową. Zarzucono mi kiedyś, że nieodpowiedzialnie podpowiadam ludziom jak się robi podobne interesy, tak jakbym umieściła w mediach domowy przepis na nitroglicerynę albo substancję powodującą zawał, nie do wykrycia w trakcie autopsji. Wydaje mi się, że ludzi władzy w dziedzinie oszustw nie trzeba o niczym pouczać.

Zamiast po nazwisku zmuszona jestem pisać: „pewne osoby, określone środowiska”. Jak w PRL Bo trzecia władza chroni drugą władzę przed ujawnieniem jej ciemnych interesów orzekając nazbyt gorliwie o naruszeniu dóbr osobistych. Proszę sobie wyobrazić, że jeden z potencjalnych beneficjentów afery związanej ze sprzedażą łąk Oborskich w Konstancinie (tę sprzedaż udało się udaremnić) zażądał żebym nigdy nie wymieniała publicznie jego nazwiska. A co będzie jak je wymienię przez sen, w sali zbiorowej schroniska ? Pisząc to z przerażenia zmieniłam tej osobie nawet płęć.

Takie miejscowości jak Konstancin są terenem wyjątkowych możliwości. Znowu nic nie insynuuję ani nie podpowiadam. Wystarczą fakty. Jak to mówią- Bareja by tego nie wymyślił. Ostatnio w czasie stacjonarnej sesji rady Konstancina pewna radna (pani Kostrzewska) oddała głos nie będąc obecna na sali. Głosowanie uznano jednak za ważne, a burmistrz Konstancina, pan Jańczuk, otrzymał absolutorium przewagą jednego głosu. Oj tam, oj tam 11 głosów czy 10- nie bądźmy małostkowi. Wiadomo że interes wielu się nie liczy gdy grę wchodzi interes niewielu

[Źródło](#)

Realne problemy z ukraińskimi uchodźcami



25 czerwca Straż Graniczna poinformowała, że od 24 lutego granicę polsko-ukraińską przekroczyło ponad 4,32 mln uchodźców z Ukrainy. O ile za chwałebny uważam odruch zwykłych Polaków z pomaganiem zwykłym Ukraińcom, tak za haniebne uważam celowe wprowadzanie Polaków w błąd i narażanie naszego społeczeństwa na problemy i niebezpieczeństwo.

Za pomocną rozmaitych technik dezinformacji wmówiono Polakom, że konieczne jest przyjęcie Ukraińców, gdyż grozi im śmiertelne niebezpieczeństwo. Polacy bezkrytycznie otworzyli swoje serca i domy. Tymczasem polskie społeczeństwo zostało oszukane. Otóż, wielu przybyszy zza wschodniej granicy wyjechało z terenów nieobjętych działaniami zbrojnymi, a więc nie było bezpośredniego zagrożenia dla ich życia. Wielu z nich skuszonych rozmaitymi profitami przyjechało do Polski, by zgarnąć zasiłki i skorzystać z innych przywilejów (darmowe bilety, mieszkania, 500 plus, itp).

Pierwsza lampka ostrzegawcza powinna się włączyć Polakom przy okazji Wielkanocy, kiedy wielu obywateli Ukrainy pojechało na Święta do swoich domów i nierzadko już tam zostali. Gdyby faktycznie groziło im tam śmiertelne niebezpieczeństwo, to nie zdecydowaliby się na taką podróż w drugą stronę. Oczywiście nie chcę generalizować. Nie mam wątpliwości, że spora część osób z Ukrainy realnie potrzebuje pomocy, gdyż wskutek działań zbrojnych w każdej chwili mogli zginąć od pocisków i/lub ich domy zostały zrównane ziemią. Dziwić natomiast powinno, że nie udzielono im schronienia w innych regionach Ukrainy. Przypominam, Ukraina jest prawie dwa razy większa od Polski i wiele terenów jest tam względnie bezpiecznych.

Tymczasem znam sporo osób – także z mojej rodziny – które w

spontanycznym odruchu przyjęły pod swój dach przybyszów z Ukrainy. Co ciekawe, nie wszyscy przyjezdni na tej fali to Ukraińcy. Dla przykładu, moi bliscy znajomi otworzyli swój dom dla dwóch studentów kijowskiej uczelni, którzy są obywatelami Libii. Początkowo niespecjalnie chcieli oni opuścić Kijów, ale ostatecznie zdecydowali się wyjechać, gdyż wszyscy mieszkańcy akademika skorzystali z tzw. okazji i wyjechali zagranicę. Młodzi Libijczycy przyznali, że bardzo ich dziwi otwartość Polaków na przybyszów z Ukrainy. Znając ukraińskie nastroje z bezpośrednich kontaktów i internetowych forów, zapytali nas wprost: «Nie boicie się przyjmować Ukraińców? Przecież oni nienawidzą Polaków!».

Ponadto libijscy studenci pokazali nam wymowne filmiki z ukraińskich kanałów, podpisane szyderczo: «pomoc humanitarna z Polski». Kamera uwieczniła wysłane w darze dla potrzebujących puszki z żywnością, które „przedsiębiorczy” Ukraińcy sprzedawali potem za konkretną sumę hrywien. Przypominam, dzieje się to w czasie, gdy ceny w Polsce za żywność drastycznie poszybowały w górę, Polacy klepią coraz większą biedę i wielu naszych rodaków nie stać już na zatankowanie samochodu.

Na szczęście nie wszyscy obywatele Ukrainy widzą w nas frajerów do wydojenia. Czuję się w obowiązku odnotować, że poznałam przykłady honorowych i uczciwych Ukrainek. Nie chciały one od państwa polskiego żadnych zasiłków, tylko znalazły sobie w Polsce uczciwą pracę, a za każdą okazaną pomoc od polskich rodzin były dożgonnie wdzięczne i chciały to jakoś pożytecznie odpracować. Niestety takie budujące przykłady zdają się być ledwie zauważalne w gąszczu roszczeniowej postawy naszych wschodnich sąsiadów. Do Polaków zaczyna powoli docierać, że zostali zrobieni w bambuko. Wiąże się to z tym, że eskalacja polsko-ukraińskiego napięcia dopiero przez nami.

Pewne nastroje można wyczytać z przeglądarki Google. Po wpisaniu w wyszukiwarce frazy «Ukraińcy są», w uzupełnieniu

pojawiają się kolejno następujące wyniki: bezczelni, roszczeniowi, niewdzięczni, wybredni. Gdy zaś wpisze się frazę «Polacy są», wyskakuje uzupełnienie: sługami narodu ukraińskiego, sługami Ukraińców, itp. Skąd powyższe wyniki? Przytoczę pierwszą z brzegu historię, którą opowiedziała mi moja fryzjerka. Gdy kilka miesięcy temu Ukraińcy masowo przybyli do Polski, niektóre ukraińskie kobiety ruszyły dodatkowo do polskich salonów piękności. Na miejscu zamawiały sobie rozmaite usługi: farbowanie, baleyage, strzyżenie, nakładanie odżywek, itp. Były to nierzadko bardzo drogie zabiegi, wszak wymagały czasu, użycia farb i innych preparatów, za które polska fryzjerka czy kosmetyczka musiała wcześniej zapłacić z własnej kieszeni. Na koniec Ukrainki oznajmiały, że nie mają czym zapłacić za usługę, bo są biednymi uchodźcami, więc im się to należy za darmo. W takiej sytuacji fryzjerki są kompletnie bezradne. Okazuje się bowiem, że nawet wezwanie Policji nic tutaj nie wskóra.

Ogromnym problemem, o którym się u nas nie mówi, jest nadużywanie alkoholu przez uchodźców. Z pewnych konkretnych źródeł wiem, że opieka społeczna w Polsce ma teraz dodatkowo pełne ręce roboty. Chodzi o liczne interwencje z odbieraniem dzieci pijanym w sztok ukraińskim matkom. Poznałam różne przerażające historie. Wygląda na to, że wiele z tych kobiet nie radzi sobie nową sytuacją, albo nie uporały się ze starymi problemami. W efekcie, na obczyźnie dosięga nich załamanie nerwowe czy inna psychoza, którą nierzadko „leczą” różnymi pigułkami popijanymi wódką.

Znajoma opowiadała mi, że w bloku jej rodziców mieszkają uchodźcy z Ukrainy, którzy nieustannie robią zakrapiane imprezy, zakłócające życie sąsiadów. Najbardziej zdziwił ją fakt, skąd oni mają tyle pieniędzy na alkohol, bo przecież nigdzie nie pracują. Ta sama znajoma pracuje w służbie zdrowia. Zdenerwowana mówiła o roszczeniowej postawie ukraińskich pacjentów, którzy na szpitalnym korytarzu robią dzikie awantury. Żądają natychmiastowego przyjęcia do lekarza

czy na zabieg – bo im się należy, gdyż są z Ukrainy. I często udaje im się to osiągnąć, podczas gdy polscy pacjenci nadal muszą czekać w długich kolejkach.

To są realne problemy, o których media w Polsce milczą jak zakłète. Cenzura obowiązuje u nas na całego.

Jedna z moich przyjaciółek dołączyła do Polaków pomagających uchodźcom. Na portalu społecznościowym napisała taki komentarz: «Mieszkają pod moim dachem 4 osoby z Ukrainy. I tak się składa, że mają prorosyjskie poglądy, czego na samym początku bali się ujawniać widząc tę psychozę w Polsce i zbiorowe poparcie dla Zełenskigo. I nie wyjechali z Kijowa, bo bali się armii rosyjskiej, która była poza miastem. Uciekli, bo Ukraińcy sami do siebie zaczęli strzelać. Bo Zełenski powypuszczał kryminalistów z więzień i rozdał im wszystkim broń.»

Powyższy wpis administracja Facebooka szybko usunęła, a koleżanka otrzymała komunikat o treści: «Ten komentarz narusza standardy społeczności w zakresie treści propagujących nienawiść». Co się jeszcze musi wydarzyć i ile czasu upłynie, zanim Polacy otworzą oczy i zaczną usuwać flagi Ukrainy z przestrzeni publicznej? Jedno wydaje się być nieuniknione – prędzej czy później coś strasznego sprawi, że czarna goryczy zostanie przelana.

[Agnieszka Piwar](#)

GDZIE JEST Ministerstwo Spraw

Zagranicznych?



Sytuacja geopolityczna Polski niezwykle trudna. Ważą się losy naszego kraju. Potrzebna jest finezyjna dyplomacja. Potrzebni są profesjonaliści dyplomaci. Tymczasem ostatnie dni przynoszą przykłady dyplomatycznych posunięć, wręcz absurdalnie sprzecznych z fundamentalnymi interesami Polski. Sankcje wobec Rosji, które najbardziej uderzają w Polskę. Oddanie wszystkich zasobów dyplomatycznych i politycznych (nie mówiąc o wojskowych i finansowych) do dyspozycji Ukrainy. Kłótnie ze wszystkimi sojusznikami, partnerami i sąsiadami w Europie, w tym narażanie wielowiekowych tradycji przyjaźni i współpracy z Węgrami. Retoryka obelg i inwektyw, publiczne obrażanie głów obcych państw, z których najłagodniejsze to knajacka odzywka 1-szego dyplomaty RP pod adresem Putina („Nie strasz, nie strasz, bo się zesrasz”) i przyrównanie Macrona do Hitlera.

Gdzie jest Ministerstwo Spraw Zagranicznych? Czy zasadnym jest nazwanie go „**ministerstwem spraw obcych i przegranych**” i czy to w ogóle ministerstwo czy jego atrapa? Raz po raz zapytujemy też: Dlaczego polska dyplomacja daje się wikłać w obce kombinacje dyplomatyczne? Czy jest suwerenna? Kto nią kieruje? Czy Zbigniew Rau jest sternikiem dyplomacji, czy tylko podwykonawcą? Dlaczego tak się dzieje? Poza tym, że w urzędzie powołanym do prowadzenia polityki zagranicznej głos ma V kolumna i poza profesjonalną nędzą zatrudnionych tam urzędników, powód jest prosty – **Polityką zagraniczną zajmują się wszyscy, tylko nie MSZ. Wszyscy tylko nie minister spraw zagranicznych.**

Jak do tego doszło? **MSZ rozparcelowano, i to**

oficjalnie. Sprawy Unii Europejskiej przeniesiono do Kancelarii Premiera. Sprawy atlantyckie i stosunki z USA, w tym stosunki z diasporą żydowską przejęła Kancelaria Dudy. Ministrowi spraw zagranicznych pozostawiono stosunki z III światem. Ale też nie całkiem. Bo i do nich „skutecznie” wtrynia nos słynący z wszelakich talentów dyplomatycznych prezydent. Podczas wizyty Dudy w Kairze, nie dość, że już na płycie kairskiego lotniska złożył deklarację **„Przyjechałem tu z misją zleconą mi przez Zełenskiego”**, że rozmawiał wyłącznie o interesach Ukrainy, sankcjach na Rosję oraz wspieraniu ukraińskiego eksportu zboża, to osłupiałemu prezydentowi Egiptu zapowiedział: Polska rusza Egiptowi z odsieczą, bo głodujący przez Putina Egipcjanie wkrótce dokonają inwazji na kontynent europejski i skutecznie go zdewastują.

Pomińmy przy tym dyplomatyczne *faux pas* takie jak to, że zlecający Dudzie misję Zełenski, to skrajnie proizraelski sowiecki Żyd i że do Kairu Duda wybrał się w towarzystwie żydowskiej żony oraz żydowskich doradców. No i to nazwisko! **Duda w języku arabskich znaczy tyle, co... pospolity pasożyt „tasiemiec”.**

20 czerwca 2022, na spotkaniu z ambasadorami RP, Duda wymienił priorytety polskiej dyplomacji. Poza udzieleniem schronienia uchodźcom (których nazwał *„gośćmi z Ukrainy”*) do priorytetów zaliczył wsparcie dla europejskich aspiracji Ukrainy, sankcje wobec Rosji (które *„powinny być utrzymane dotąd, aż Ukraina nie powie, że można je zdjąć, a dopóki nie powie, to te sankcje trzeba zwiększać”*). Wszystkie bzdury przebił mówiąc o dostawach broni dla Ukrainy. Odchodząc od tekstu napisanego mu przez doradców, z głowy (czyli z niczego) wygłosił następującą myśl: **„To się może w głowie nie mieści, że Polska wysłała taką pomoc – ale faktycznie wysłaliśmy (...) wysłaliśmy prawie że bez zastanowienia.** Żeby tego było mało, mówiąc o ogołoceniu polskiej armii z broni, zaznaczył: Polska wzmacnia też znacznie swój potencjał militarny.

Innymi słowy – Idiota szkodzi Polsce i jeszcze się głupotą

chwali.

Ale to nie wszystko. W dyplomatycznych wyczynach wspomaga go **Jakub Kumoch**, szef Biura Polityki Międzynarodowej prezydenckiej kancelarii. Gdy był ambasadorem RP w Szwajcarii (**a faktycznie ambasadorem RP przy tamtejszej gminie żydowskiej**) zajmował się nie stosunkami polsko-szwajcarskimi, ale pracą historyczno-archiwistyczną – odkrył istnienie grupy dyplomatów polskich, którzy podczas wojny uratowali 800 Żydów, dzięki wydawaniu fałszywych paszportów. Kumoch doprowadził też do tego, że to strona polska, a nie żydowska zakupiła za 400 tysięcy dolarów kolekcję archiwalną dokumentującą tę akcję. Ale to nie wszystko – na placówce w Ankarze, już pierwszego dnia urzędowania złożył deklarację: „Polska popiera przystąpienie Turcji do UE. Absolutnie chcemy, aby Turcja była członkiem UE i to powinno pozostać naszym celem”. Zabrakło elementarnej refleksji: **Czy członkostwo Turcji w UE nie prowadzi w prostej linii do kolejnych milionów imigrantów w Europie?** Czy wprowadzenie Turcji do tak osłabionego organizmu nie oznacza, pogłębienia kryzysu tożsamości i zupełnego rozkładu kulturowego Europy oraz, że partia Erdoğan'a byłaby najsilniejszą partią w Parlamencie Europejskim? Bajdurzenie Kumocha miało miejsce w dniach, gdy zaogniał się spór między Turcją i UE, gdy Erdoğan przerzucał islamistów do Syrii (a także na Synaj i do Libii), gdzie walczą u boku Państwa Islamskiego, gdy w interesie NATO leżało odejście Erdoğan'a, zanim nie doprowadzi do katastrofy na całym Bliskim Wschodzie. I wreszcie, gdy decyzją Erdoğan'a bazylika Hagia Sophia w Konstantynopolu zamieniona została w meczet. Ale na tym nie koniec – w tych dniach Kumoch przystąpił do finezyjnej rozgrywki – udał się z tajną misją do Turcji, by spotkać się z pewnym pohańcem (tak nazywano u Sienkiewicza Tatarów). Żeby, chociaż, jak otumaniony przez kabalistów Mickiewicz, chciał montować Legion Żydowski do walki z Rosją. Ale gdzie tam – chodzi o islamistów z Krymu.

W lutym 2020 roku doszło do napięć w stosunkach między Turcją

i Rosją. Przewodniczący działającej przy Dudzie Rady ds. Bezpieczeństwa i Obronności (i szef Rady Politycznej PiS) **Przemysław Żurawski vel Grajewski** wpadł w euforię: „Stworzyć przeciw Rosji koalicję z Turcją. Proste narzędzia jak zamknięcie wszystkich cieśnin czarnomorskich i bałtyckich dla rosyjskich statków. Ułatwiliby też sytuację Czeczeni i Tatarzy, a może Syberia głośniejsze domagałaby się autonomii (...) przypuszczalnie już wejście w granice Ukrainy pierwszych uzbrojonych międzynarodowych ochotników skłoniłoby zbrodniarza Putina do rozmów”. Wszystko to byłoby śmieszne, gdyby nie to, że ten doradca Dudy i autor tekstów jego wystąpień, jest rozważany jako kandydat na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

No i jeszcze jeden: Zastanawiam się, czy koncepcja jakiejś unii polsko-ukraińskiej albo Rzeczypospolitej wielu narodów nie mogłaby być wspaniałą przygodą dla pokolenia młodych ludzi – zapowiedział w wywiadzie dla „Gazety Pomorskiej” prezydencki doradca od wszystkiego **Andrzej Zybertowicz**. Na prawdziwą uwagę zasługują tu wypowiedziane przy innej okazji jego słowa, w których wyłożył jasno filozofię polityczną Dudy: „Prawda bardzo często w polityce przegrywa. Aby polityk mógł zabiegać o prawdę, musi zachować władzę, a żeby zachować władzę, często musi ulegać siłom zewnętrznym, które na to pozwolą i w tym pomagają”. Czyli, dokonując przekładu z ichniego żargonu na polski, **najważniejsze jest zachowanie władzy, nawet za cenę zdrady interesów własnego państwa.**

Polityką zagraniczną w rządzie zajmuje się, kto chce. Grażyna Bandyć (szef kancelarii prezydenta): „Ukraina dostaje od Polski to, o co prosi”. Michał Dworczyk (szef kancelarii premiera): „Gdy otrzymamy środki z KPO powinniśmy pewną częścią wspomóc Ukrainę”. Zbigniew Kuźmiuk (europoseł PiS): „Należy zwiększyć składki członkowskiej w UE, by stworzyć specjalny fundusz pomocowy dla Ukrainy”. Paweł Jabłoński (urzędniczyna z MSZ): „My jesteśmy gotowi do tego, żeby w tej sprawie działać w każdy możliwy sposób, który będzie przede

wszystkim uzgodniony z Ukrainą. Jeżeli Kijów będzie chciał, my będziemy gotowi. Najważniejsze będą oczekiwania samej Ukrainy".

Podczas polsko-ukraińskich konsultacji międzyrządowych w Kijowie, Jarosław Kaczyński ujawnił doktrynę polityki zagranicznej rządu: *„W ten sposób realizuje się marzenie śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego".* Przy okazji **wylansował nową doktrynę gospodarczą – „Lepiej być trochę zadłużonym niż okupowanym"**. Wtórował mu wicepremier Henryk Kowalczyk: *„Lepiej być zadłużonym, więcej płacić za żywność, niż na własnej skórze przeżywać to, co teraz Ukraińcy".* **Innymi słowy – im bardziej Polska w ruinie, im większa inflacja, im droższa benzyna, tym mniej ruskich bomb spadnie na nasze głowy.** No i z gruntu chory inny gospodarczy zamysł – członkostwo Ukrainy w UE i to szybkie, bez oglądania się na zagrożenia i katastrofalne konsekwencje dla naszego rolnictwa.

Politykę zagraniczną, zamiast warszawskiego MSZ, prowadzi MSZ i ambasador Ukrainy. Przy czym ukraińscy dyplomaci są, w przeciwieństwie do „naszych", bardzo asertywni, by nie powiedzieć wręcz agresywni. Pozwalają sobie na protekcjonalne zachowania, aroganckie pouczania, wydawanie polskim politykom instrukcji, rozkazów, a nawet traktowanie ich, jak chłopców na posyłki. Krótko mówiąc – zachowują się jak kierownik polityczny Polski.

Przy tym, co jest kuriozum na skalę światową, Ukraina nie jest żadnym podmiotem politycznym w regionie, jest krajem przegrany (już przed wojną upadłym), rządzonym przez osobnika, którego ugrupowanie wzięło nazwę z telewizyjnego programu satyrycznego. No i mamy to, co mamy: „Robicie dobrą robotę. Róbcie tak dalej"; „Polski rząd powinien być ambasadorem interesów Ukrainy na świecie"; „Doceniamy przywództwo polski w rezygnowaniu z rosyjskich nośników energii i zablokowania handlu między Rosją, a innymi państwami, który przechodzi przez terytorium Polski"; „Bardzo dużo zostało już zrobione przez stronę polską w sferze

wzmocnienia zdolności obronnych Ukrainy, ale konieczne są kolejne wysiłki, kolejne kroki"; „Musimy zamknąć granicę rosyjską i białoruską”.

Wszyscy kierują się w stosunkach międzynarodowych własnym interesem, definiują go i bronią. A „naszemu” MSZ ukraińscy przyjaciele narzucili motto: „Jesteśmy sługami narodu ukraińskiego”.

O roli безпеki w dyplomacji dużo powiedziano. Dużo też pisano o tym, że polski MSZ jest opanowany przez dwie szajki – żydowską i bezpieczeniacką oraz że są rozliczne i namacalne dowody świadczące o tym, że Bronisław Geremek kompletują swój „zespół”, kierował się regułą: żydowskie pochodzenie, bezpieczeniackie przeszkolenie i rekomendacja Michnika.

Wiele też napisano o szkodliwych dla polskiej racji stanu dyplomatycznych wyczynach Kamińskiego z Wąsikiem. Na przypominanie roli wywiadu brytyjskiego w dyplomacji Radka Sikorskiego szkoda czasu. **Dzisiaj powiedzmy coś o bezpieczeństwie ukraińskiej.** Bo jest rzeczą oczywistą, że Amerykanie i Brytyjczycy wykorzystują ją do formatowania polityki zagranicznej Polski. Jak i rzeczą oczywistą jest, że preferują Ukraińców, bo są bardziej profesjonalni, tańsi i bardziej bezwzględni.

Afera z nagraniem z podkarpackiego lupanaru z udziałem Marka Kuchcińskiego (dziś przewodniczącego sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych!) i medal dla redaktora naczelnego „Gazety Polskiej” to tylko wierzchołek góry lodowej.

Pisano dużo o zbirach z OUN/UPA pozyskanych przez CIA do „pracy operacyjnej” na terenie b. ZSRR, a nic nie mówi się, że Amerykanie wciągnęli na listy „swych sukinsynów” także członków i sympatyków UPA, którzy po wojnie pozostali w PRL. **Zadziwia jak wielu Ukraińców zrobiło po 1989 r. kariery polityczne (i wielkie majątki).** Czy do tego nie zostali wcześniej przygotowani? Czy czystym przypadkiem jest, że w MON

i polskiej armii etniczny komponent ukraiński jest b. silny, że ministrem obrony był Tomasz Siemoniak, członek władz Związku Ukraińców w Polsce, a wiceministrem Mychajło Dworczyk? Jeżeli dodamy do tego to, że 40 procent oficerów Policji to Ukraińcy z okolic Wyższej Szkoły Policyjnej w Szczecinie oraz zamieszczony na łamach „Wyborczej” postulat b. rzecznika praw obywatelskich, aby ukraińscy przesiedleńcy mieli prawo głosu w wyborach samorządowych (czyli pewność, jak Amen w pacierzu, że zwyciężą w tych wyborach, a Polacy pójda do rezerwatu), to wyłaniający się obraz sytuacji jest przerażający.

Przypomnijmy, że Dworczyk/Dworczyk w ubiegłym roku złowieszczo zapowiedział „uproszczenie procedur i możliwości związanych z osiedleniem się w Polsce wszystkich potomków mieszkańców I i II Rzeczypospolitej, którzy deklarują związek z Polską”, co jednoznacznie oznaczało, że rząd chce ułatwić, pod pretekstem „deklarowania związku z Polską”, masowe osiedlanie się w Polsce niepolskich nacji.

Gdy przyjrzymy się ludziom majstrującym przy polskiej dyplomacji na odcinku wschodnim i dyplomatom zatrudnionym w „polskich” placówkach dyplomatycznych na Wschodzie, to nie sposób nie zauważyć, że **Polaków tam nie ma**. Tymczasem pochodzenie etniczne dyplomaty ma znaczenie i trzeba o nim głośno mówić, a także pytać: Czy u Ukraińca nie dojdzie do konfliktu lojalności? Czy daje gwarancję obrony polskiego interesu narodowego? Czy powinien działać w MSZ na odcinku ukraińskim lub pracować w komórce wschodniej Agencji Wywiadu? Czy powodem tego, że **pion śledczy IPN nie osądził ani jednego zbrodniarza UPA, a nawet wszystkich skazanych rezunów zrehabilitował i zaliczył w poczet osób „represjonowanych przez PRL ze względów politycznych”** nie jest to, że wiele stanowisk w obsadzonych jest tam Ukraińcami? Czy nie z tego powodu padają plackiem przez Ukraińcami?

I czy nie przydatna byłaby tu rada Władysława Gomułki z Marca '68: „Z racji swych kosmopolitycznych uczuć ludzie tacy powinni unikać dziedzin pracy, w których afirmacja narodowa

staje się rzeczą niezbędną”? À propos Dudy – zachodzimy w głowę, jak można łączyć skrajny filosemityzm ze skrajną pro-ukraińskością. **Bo to przecież nikt inny jak jego jedna ulubiona nacja – Ukraińcy, wymordowała podczas wojny 450 tysięcy przedstawicieli jego drugiej ulubionej nacji – Żydów.** Wytłumaczeniem może być tu legendarna już inteligencja „prezydenta Polin”, która nie pozwala mu na skojarzenie dwóch prostych faktów? W tym kontekście nie sposób nie przypomnieć, że za przyzwoleniem Dudy quasi monopol na stosunki z diasporą żydowską i Izraelem ma Muzeum Polin, przy którym, też za przyzwoleniem Dudy, **akredytowane jest przedstawicielstwo dyplomatyczne Amerykańskiego Komitetu Żydów**, i w którym, tym razem z inicjatywy ministra Zbigniewa Rau, odbyła się w ramach polskiej prezydencji w OBWE konferencja poświęcona walce z antysemityzmem.

Nie mniej sprawy gmatwa to, że w **MSZ żaden zastępca ministra nie ma doświadczenia w dyplomacji**. No i mamy to, co mamy – toczy się wielka geopolityczna rozgrywka i zakulisowe gry dyplomatyczne, w których polska dyplomacja stoi z góry na przegranej pozycji. Zamiast finezyjnej i profesjonalnych dyplomatów, mamy bezmyślne, pozbawione głowy i własnej strategii, ślepo wykonujące polecenia z zewnątrz, notorycznie przegrywające miernoty, zakompleksionych nieudaczników, którzy nigdy nie walczyli, a jeśli walczyli, to o „certyfikat koszerności” wystawiany przez media żydowskie w Ameryce. Zamiast trzymać się z daleka od konfliktów, które Polski nie dotyczą, wsadzają palce między drzwi i futrynę, wdają się w gry, których zasad nie znają i w których są pionkami. Nawet nie udają, że chodzi im o interes Polski. Ostentacyjnie pokazują, że w ich interesie jest, żeby wojna trwała jak najdłużej, żeby przypadkiem nie zakończyło za wcześnie, że Polska będzie miejscem prowadzenia działań wojennych. „Nie jest dopuszczalny żaden zgniły kompromis” – tak to podsumował Bartosz Cichocki, wysłannik ministra w Kijowie.

Co robić? Najprościej byłoby wymieść to towarzystwo żelazną

miotłą z gmachu MSZ przy alei Szucha i zbudować elity dyplomatyczne zdolne do prowadzenia suwerennej polityki zagranicznej. Ale nie oszukujmy się – na to koniunktury nie ma. Jak i nie ma na powołanie Trybunału Narodowego dla osądzenia zaprzańców. Pozostaje jedynie sporządzanie listy z nazwiskami tych, którzy przyczyniają się do upodlenia Polski. No i artykuł 231 KK jednoznacznie mówiący, że **jeśli funkcjonariusz publiczny nie dopełni obowiązków i naraża przez to państwo na szkodę, wówczas w grę wchodzi czyn karalny ścigany z urzędu.**

[Źródło](#)

Postępy antypolonizmu...



Ukraiński ambasador zrównuje Polskę z hitlerowskimi Niemcami i sowietami oraz zarzuca nam ludobójstwo na Ukraińcach. Polskie MSZ chowa głowę w piasek

Ukraiński ambasador w Niemczech Andrij Melnyk w programie „Jung & Naiv” zaatakował Polskę. Przekonywał, że zbrodniarz Stepan Bandera nie był „masowym mordercą”, zaś Polacy

„dokonali takich samych rzezi na ludności ukraińskiej”. Przekonywał, że ludobójstwo na cywilach „to była wojna”, zaś Polskę zrównał z hitlerowskimi Niemcami oraz Związkiem Sowieckim. Polskie MSZ po dłuższym czasie dopiero odniosło się bardzo ostrożnie do skandalicznej wypowiedzi. Ukraińskie MSZ zaś nie odwołało swojego ambasadora.

Dziennikarz zapytał Melnyka o kwestię „historycznego sporu” o Stepana Bandere i ludobójstwo na Polakach. Melnyk kłamał, że wówczas miało dochodzić także do masakr Ukraińców ze strony Polaków.

– To była wojna – mówił.

Padło także pytanie o masakry Żydów ze strony UPA, których również wymordowano do kilku tysięcy.

– Nie ma na to dowodów, że banderowcy mordowali Żydów – przekonywał ukraiński ambasador i dodał jakże znane hasło, że jest to „narracja promowana przez Rosję”.

Dziennikarz Tilo Jung zwrócił uwagę, że nie rozumie, jak można nazywać „bohaterem” osobę odpowiedzialną za wymordowanie Polaków i Żydów. Melnyk ponownie zaprzeczył faktom.

W programie przekonywał również, że ludobójstwo na Wołyniu było zemstą na rządzie II RP z powodu rzekomych „okrutnych prześladowań”. Przekonywał też, że Polska była dla Ukraińców „takim samym wrogiem” jak hitlerowskie Niemcy i Związek Sowiecki.

Tu należy podkreślić, że jest to kłamstwo, ponieważ wielu Ukraińców kolaborowało z władzami niemieckimi i chętnie zaciągali się do niemieckiego wojska.



Krystian Kamiński  
@K_Kaminski_ · [Obserwuj](#)



Ukraiński ambasador w Niemczech broni Bandery i atakuje Polskę!

- Ukraińcy byli w II RP okrutnie prześladowani i dlatego wzięli odwet
- Polska była dla nich takim samym wrogiem jak nazistowskie Niemcy i sowiecka Rosja
- Polacy dokonali takich samych rzezi na ludności ukraińskiej



1:02 PM · 30 cze 2022



 2,2 tys.  Odpowiedz  Udostępnij

[Przeczytaj 578 odpowiedzi](#)

Polskie MSZ przez wiele godzin milczało. W końcu odezwał się na Twitterze szef ministerstwa Zbigniew Rau, choć niewiele tak naprawdę powiedział.

– Odbylem rozmowę z moim przyjacielem MSZ Ukrainy @DmytroKuleba w związku z fałszującymi historię wypowiedziami Amb. Ukrainy w Niemczech. Podziękowałem min. Kulebie za szybką publiczną interwencję w tej sprawie – napisał Rau.



Również ukraińskie MSZ odniosło się do sytuacji, nie odwołując swojego ambasadora z Niemiec, a więc akceptując taką narrację.

– Jesteśmy pewni, że stosunki między Ukrainą a Polską są teraz w szczytowym momencie. Ukraina dziękuje Polsce za bezprecedensowe wsparcie w walce z rosyjską agresją. Nic nas nie dzieli, bo zarówno w Kijowie, jak i w Warszawie, jest pełne zrozumienie potrzeby zachowania jedności w obliczu naglających zagrożeń. Słowa ambasadora Ukrainy w Niemczech Andrija Melnyka, wypowiedziane w rozmowie z niemieckim dziennikarzem, są jego osobistym zdaniem i nie odzwierciedlają stanowiska Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ukrainy – napisano w komunikacie.

dorzeczy.pl / twitter.com / kontrrewolucja.net

Za: [Kontrrewolucja.net](https://kontrrewolucja.net) (1 lipca 2022)

Skandal z udziałem Ukraińców! We Wrocławiu bito rekord świata w śpiewaniu nieformalnego hymnu ludobójców z UPA

Pieśń „Czerwona kalina”. Powstała w 1914 roku i w czasie I wojny światowej była hymnem Legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych. W czasie II wojny światowej „Czerwona kalina” była jedną z najpopularniejszych pieśni śpiewanych przez członków Ukraińskiej Powstańczej Armii. Dziś nazywana jest nieformalnym hymnem UPA, organizacji odpowiedzialnej za przeprowadzenie ludobójstwa na Polakach w latach 1942-1947. Teraz, bez jakichkolwiek konsekwencji, odśpiewywana jest na ulicach i rynkach polskich miast.

We wtorek, 28 czerwca, na wrocławskim Rynku trwała próba pobicia światowego rekordu w śpiewaniu „Czerwonej kaliny”. Zebrało się 80 osób. Cześć z nich przywdziała tradycyjne ukraińskie stroje. W rękach trzymano także żółto-niebieskie flagi i małe transparenty z napisem „stop war”.

Nie przez przypadek próba pobicia rekordu odbyła się 28 czerwca. 28 czerwca 1996 r. przegłosowano ukraińską konstytucję. Zatem to ważna data dla państwa ukraińskiego. Tak jak ważne jest dla państwa ukraińskiego upamiętnianie ludobójców z Ukraińskiej Powstańczej Armii, co udowodniono m.in. w grudniu ubiegłego roku. Wtedy to [ukraińscy parlamentarzyści poparli projekt uchwały](#) o obchodach rocznic w latach 2022-2023, wśród których znalazła się 80. rocznica powstania UPA.

Ten niewyobrażalny skandal na Facebooku skomentował [Jacek Międlar](#), od kilku lat trudzący się dokumentacją [relacji Świadców ukraińskiego ludobójstwa na Polakach](#):

– We Wrocławiu bito rekord w śpiewaniu nieformalnego hymnu ludobójców z UPA, którzy bestialsko zamordowali dziesiątki

tysięcy Polaków. I Poliniaki zadowolone. Gdyby w Tel-Awiwie Niemcy odśpiewali „Die Fahne Hoch”, czy także byłoby tak wesoło? Śmierć Polaków to tylko kwestia biologiczna?? To jest niewyobrażalny skandal! Jak można w tak bezczelny sposób pluć na okrutnie zamordowanych naszych rodaków? I to wszystko na oczach całego świata – czytamy.

Niektórzy mieszkańcy stolicy Dolnego Śląska zaczynają pytać: *mieszkamy jeszcze we Wrocławiu czy już w drugim Kijowie?*

Za: wPrawo.pl (cze 30, 2022)

Lasy Państwowe przekazały Ukrainie swoje samochody

29 czerwca samochody Lasów Państwowych trafiły do leśników służących w ukraińskiej armii. Siedemnaście nowo przekazanych wozów jest odpowiednio przystosowanych pod względem technicznym do trudnych warunków panujących podczas działań wojennych.

Jak poinformowało Ministerstwo Klimatu i Środowiska, 29 czerwca samochody Lasów Państwowych trafiły do leśników służących w ukraińskiej armii. Siedemnaście nowo przekazanych wozów jest odpowiednio przystosowanych pod względem technicznym do trudnych warunków panujących podczas działań wojennych.

„Od wybuchu konfliktu zbrojnego solidaryzujemy się z naszym wschodnim sąsiadem, który nieprzerwanie znajduje się w niezwykle trudnej sytuacji, broniąc swojej niepodległości” – podkreślił wiceminister Edward Siarka, podczas briefingu zorganizowanego z okazji przekazania samochodów na rzecz Ukrainy, który miał miejsce w siedzibie Nadleśnictwa Tomaszów

Lubelski.[...]

Całość: [Kresy.pl](https://kresy.pl) (1 lipca 2022)

Polska przekazała Ukrainie kilkadziesiąt karetek

Wiceminister spraw zagranicznych RP Paweł Jabłoński w piątek w imieniu Polski przekazał Ukrainie 25 karetek. Uroczyste przekazanie tych pojazdów odbywa się we Lwowie obok siedziby władz obwodowych.

Jak podkreślił Jabłoński, jest to „element szerszego projektu realizowanego przez Fundację Solidarności Międzynarodowej oraz Bank Gospodarstwa Krajowego ze środków, które uzyskaliśmy z UE na wsparcie Ukrainy”.[...]

Całość: [Najwyższy Czas!](https://najwyzszyczas.pl) (1 lipca 2022)

Miliony Ukraińców zamieszkają w Polsce? Jest zapowiedź rządu

Po silnym i gwałtownym uderzeniu propagandowym o wspólnym państwie z Żydami i Ukraińcami nastał czas realizacji zapowiedzi o przesiedlaniu Ukraińców do Polski oraz budowaniu wspólnego państwa.

Nowy nabytek PiS, pani Ścigaj za ministerialną synekurę podjęła się realizacji pokojowego oddawania polskiego majątku w dzierżawę “ukraińskich braci i sióstr”.

Rząd będzie zachęcał uchodźców z Ukrainy, którzy zamierzają

zostać dłużej w Polsce, by przenieśli się z dużych miast do mniejszych ośrodków i na wieś. Zachętą mają być mieszkania o niskim czynszu i praca.

Wedle słów Agnieszki Ścigaj koszty wynajmu lub dzierżawy poniosłyby gminy: " Można je wykorzystać pod wynajem, wydzierżawić je od prywatnych właścicieli na potrzeby mieszkań komunalnych, np. na 5-6 lat. Gmina wzięłaby za to odpowiedzialność, korzystałaby, dając możliwość zamieszkania rodzinom".

Okazuje się, że za realizację tego oraz poprzednich *transgranicznych projektów* słono zapłaci polski podatnik oraz jego zadłużone w ten sposób dzieci.

Kolejny dług Polski – 450 mln euro pożyczki od BRE

Według zapowiedzi nowa pożyczka, którą zaciągnął rząd PiS zostanie przeznaczona na "na pomoc uchodźcom z Ukrainy".

Tymczasem koncepcja wspólnego państwa z Ukraińcami jest forsowana z głupotą i bezczelnością wprost proporcjonalną do bezkarności przedstawicieli targowicy okupujących przestrzeń polskiego życia politycznego. Nie tak dawno o wspólnym państwie z Niemcami mówiła maskotka targowicy niemieckiej, Wałęsa, a dziś dawne pacholki Moskwy wspólnie z sojusznikami z PiS lansują ideę unii **polsko-ukraińskiej**.

Prof. Andrzej Zybertowicz uważa, że budowa unii polsko-ukraińskiej byłaby dla przyszłych pokoleń "wspaniałą przygodą"

Z kolei jednoznacznej ocenie z użyciem słowa "głupota" i "idiotach" poddał postulat współpracy polsko- rosyjskiej, prof. Andrzej Nowak mówiąc o przejawach *bezdennej głupoty* i *łajdactwie* związanym z możliwym podziałem Ukrainy w kontekście współpracy z Rosją.

Zwracam się do autorów tych niemądrych dywagacji. Historia pokazuje, że Rosja zawsze prędzej porozumie się z Niemcami ws. podziału Polski lub podziałów wpływów w Polsce, niż wybierze słabszego partnera, jakim może być Polska. Nawet rządzona przez takich idiotów jak pan Braun czy Korwin-Mikke. Używam tego ostrego sformułowania, bo ich wypowiedzi nt. polityki zagranicznej nie nadają się do innego skomentowania –ocenił prof. Andrzej Nowak. /dorzeczy.pl/

Przyznając rację prof. Nowakowi w kwestii antypolskich sojuszy Niemców z Rosjanami należy postawić pytanie dlaczego nie grzmi w podobny sposób w sprawie proukraińskich bredni, skoro podobny sojusz Ukraińców z Niemcami, obecny w dzisiejszej Ukrainie w formie kultu również budzi podobne wątpliwości. Czyżby tak wybitny historyk oślepnął nagle na jedno oko i nie zauważał podobnych oraz innych zagrożeń? Czyżby naprawdę nie wiedział, że wolność kozacka o której z takim uniesieniem mówił podczas jednego ze swoich wykładów była w cywilizacji turańskiej najczęściej “wolnością bez rozumu i sumienia” polegającą na łupieniu, grabieży i mordach?

Obserwując brak reakcji i powszechne poparcie dla politycznych sztyldów współczesnej targowicy (m.in. PO i PiS) widać wyraźnie, że demokracja w rękach polskiego społeczeństwa stała się przysłowiową brzytwą w rękach małpy służącą przede wszystkim do popełnienia samobójstwa.

Naród, który się oburza, ma prawo do nadziei, ale biada temu, który gnije w milczeniu.

Cyprian Kamil Norwid

Za: [Legion sw. Ekspedyta – ekspedyt.org](https://ekspedyt.org) (12 czerwca 2022)

Ukraińscy przewoźnicy zwolnieni z obowiązku zezwoleń transportowych w UE

Ukraińscy przewoźnicy samochodowi otrzymali nieskrępowany dostęp do Unii Europejskiej.

Jak podał ukraiński portal Europejska Prawda, powołując się na komunikat ukraińskiego ministerstwa infrastruktury, w środę w Lyonie Ukraina i Unia Europejska podpisały umowę o drogowym transporcie towarowym.[...]

Całość: [Kresy.pl \(29 czerwca 2022\)](https://kresy.pl/29-czerwca-2022/)

rawa wyborcze dla Ukraińców w Polsce? Konfederacja: to odlot

Politycy Konfederacji odnieśli się do postulatu przyznania obywatelom Ukrainy mieszkającym w Polsce biernego i czynnego prawa wyborczego w wyborach samorządowych, który wysunął były Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar. Ich zdaniem to zły pomysł.

Adam Bodnar zaproponował w sobotę w felietonie na łamach Gazety Wyborczej przyznanie obywatelom Ukrainy mieszkającym w Polsce biernego i czynnego prawa wyborczego w wyborach samorządowych. Zdaniem byłego Rzecznika Praw Obywatelskich jest to naturalna kolej rzeczy, ponieważ Ukraińcy żyją w naszym społeczeństwie, korzystają z usług publicznych i płacą podatki. Do tego pomysłu w poniedziałek na konferencji prasowej w Sejmie krytycznie odnieśli się politycy Konfederacji, nazywając taki pomysł „odlotem”.

Poseł Jakub Kulesza przypomniał, że Konfederacja sprzeciwiała

się części udogodnień dla obywateli Ukrainy przyznanych im po 24 lutego, w tym praw do zasiłków socjalnych. Wspomniał także o pomyśle stworzenia „unii polsko-ukraińskiej” jako nowego państwa. „Niestety te propozycje idą w coraz gorszym kierunku” – mówił Kulesza.

Przechodząc do oceny propozycji Adama Bodnara poseł Konfederacji przypomniał, że według danych przygotowanych przez Unię Metropolii Polskich, na początku maja 2022 roku odsetek Ukraińców w największych polskich miastach sięgał 19-25 proc. a w Rzeszowie było to nawet 35 proc. Jego zdaniem liczby te przemawiają za tym, by sprzeciwić się propozycjom byłego RP0.[...]



Adam Bodnar
@Adbodnar · Obserwuj



Uważam, że mieszkający na stałe w Polsce obywatele Ukrainy, podobnie jak obywatele UE, powinni mieć prawo udziału w zbliżających się wyborach samorządowych. Serdecznie zapraszam do lektury mojego felietonu dla [@gazeta_wyborcza](#)



wyborcza.pl

Tu pracują, płacą podatki, wychowują dzieci. Pozwólmy Ukraińcom głoso...
Jeśli nie będą mogli pójść do wyborów, to będą z nami żyli i mieszkali, ale zostaną postawieni w sytuacji milczenia

8:48 AM · 26 cze 2022



♡ 558 💬 Odpowiedz ↗ Udostępnij

[Przeczytaj 1,7 tys. odpowiedzi](#)

Całość: [Kresy.pl \(27 czerwca 2022\)](#)

Wkrótce będziemy błagać o

przebaczenie za Wołyń

Sprawa ukraińskich nacjonalistów w Polsce nabiera tempa. Problem uchodźców z Ukrainy jest dotkliwy w całej Europie, ale przede wszystkim w Polsce, zarówno ze względu na relacje historyczne, jak i geografie.

Zaczął się od umieszczania flag ukraińskich na instytucjach państwowych (zarówno razem z polską, jak i zamiast niej), na centralnych placach, a nawet na pomnikach i cmentarzach. Biegających i krzyczących agresywnych uchodźców ukraińskich, a także tłumy „sympatyków” lub tych, którzy po prostu chcą krzyczeć z byle powodu, można teraz spotkać niemal na całym świecie. Kwestia ukraińska jest obecnie tak nudna dla dotkniętych kryzysem ekonomicznym obywateli Europy, że starcia, bójki, a czasem zabójstwa rodzimych obywateli i tzw. uchodźców ukraińskich są na porządku dziennym.

My też nie jesteśmy okrutni i rozumiemy, że można i trzeba pomagać bliźnim w potrzebie. Należy pomagać ludziom starszym, kobietom i dzieciom uciekającym przed okrucieństwami wojny. Ale jeśli Polska jest opanowana przez agresywnych nacjonalistycznych rusofobów, którzy zamiast budować pokojowe życie na naszej ziemi, prowadzą agresywne akcje i wystąpienia oraz w brzydki sposób traktują Polaków i nasze tradycje tylko dlatego, że mogą mieć inne poglądy – to jest to powód do refleksji.

Nacjonalizm ukraiński, jeśli sięgnąć głębiej w historię, zawsze był punktem zbieżnym między interesami Polski a Ukrainy. Jest to skrajny nazizm w swoich najgorszych przejawach, który nie toleruje ustępstw i rozwiązań dyplomatycznych. Nacjonalizm ukraiński od czasów przed mordercą Stepanem Bandera, głosił nietolerancję wobec Polaków, niemożność ustępstw i agresywne, wręcz mordercze i oparte na terrorze rozwiązywanie wszystkich problemów. Naród ukraiński, zgodnie ze wszystkimi kanonami nacjonalizmu ukraińskiego, jest

narodem wybranym, co ma zbieżne cechy z niemieckim nazizmem hitlerowskim.



Z czasem wiele idei nazistowskich w Europie stopniowo zanikło, ulegając idei zdrowego rozsądku, tylko nie nacjonalizm ukraiński. Do dziś nasi wschodni sąsiedzi święcie wierzą w swoje wybraństwo, w brak wartości życia ludzkiego, w jedną wartość – ozpowszechnienie nacjonalizmu ukraińskiego na świecie, a przede wszystkim w Polsce, którą mimo pomocy, Ukraińcy zawsze uważali za wroga.

A biorąc pod uwagę lojalną postawę naszego rządu wobec uchodźców z Ukrainy – na propagandę banderowską, a następnie na wprowadzanie ideologii banderowskiej nie trzeba długo czekać. Proces zmiany historii został już rozpoczęty, Polacy według PiS muszą być bardziej lojalni i tolerancyjni, muszą porzucić pamięć historyczną i prosić Ukraińców o wybaczenie za Wołyń! A także do wymazania tej karty z historii naszego kraju.

Jeśli tak dalej pójdzie, to nasz rząd, aby zadowolić Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię czy kogokolwiek innego, sprzeda Polskę Ukrainie i zniszczy naszą państwowość i naszą ideę narodową. A zatem – czas działać!

Autorstwo: Marek Gałaś

Źródło: Dziennik-Polityczny.com

Za: WolneMedia.net (21.06.2022)

[Źródło](#)

Krótką smycz polskojęzycznych dziennikarzy



Pamiętają Państwo białoruskiego dziennikarza-opozycjonistę Ramana Pratasiewicza? Ileż to było lamentowania w mediach, po tym jak został aresztowany podczas „miedzylądowania” w Mińsku. Jednak chwilę później dziennikarze w Polsce nagle morda w kubeł. Dlaczego? Były redaktor naczelny kanału Nexta na Telegramie szybko zaczął sypać, że polskojęzyczne władze łożyły mnóstwo forsy [wydartej z kieszeni polskiego podatnika], na dywersyjną działalność w sąsiednim państwie Białoruś.

Tymczasem Pratasiewicz ostatecznie nieźle się ustawił po stronie białoruskiej. Najpierw zmienił poglądy. Nie jestem pewna czy szczerze, gdyż takie typy raczej poglądów nie mają. Obecnie wygląda to mniej więcej tak, że z jego perspektywy Białoruś nie jest już be, a Zachód przestał być cacy. W międzyczasie rzucił dziewczynę Sofię Sapiegę, obywatelkę

Rosji, która wraz z nim została zgarnięta z lotniska. I wreszcie ożenił się w obywatelką Białorusi.

Niewykluczone, że władze Białorusi uratowały życie Pratasiewiczowi. Znając bowiem jego przeszłość, z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że gdyby nie tamto zatrzymanie na mińskim lotnisku, dalej wykonywałby on polecenia „polskich panów” i wzorem innych dywersantów z Białorusi zostałby znów najemnikiem. Być może Polacy wysłaliby go na Ukrainę, gdzie musiałby walczyć w interesie globalistów i korzennych oligarchów. I pewnie zginąłby tam w szeregach jakiegoś „Azowa” czy innego „Ajdaru”, w najlepszym wypadku trafiłby do rosyjskiej niewoli.

A jak się sprawy mają po drugiej stronie „żelaznej kurtyny”? Właśnie dopadli Juliana Assange’a. Ten australijski aktywista, sygnalista, dziennikarz i programista jest symbolem walki o wolność słowa w Internecie. Założyciel, rzecznik i redaktor naczelny demaskatorskiego portalu WikiLeaks, ujawnił między innymi największe przekręty globalistów i zbrodnie wojenne Stanów Zjednoczonych. Jego przykład dobitnie pokazuje, że demokracja i wolność słowa na Zachodzie nie istnieją.

Kilka dni temu brytyjski rząd zgodził się na ekstradycję Assange’a do Stanów Zjednoczonych, gdzie czeka go proces. Prokuratorzy w USA postawili 50-latkowi 17 zarzutów, za które łącznie grozi mu do 175 lat więzienia. W ostatnich latach trwało wielkie polowanie na Australijczyka, który musiał się ukrywać. W międzyczasie pojawiły się fałszywe oskarżenia o przestępstwa seksualne. Jego życie zostało zamienione w piekło.

Tymczasem polskojęzyczni dziennikarze jakoś nie okazują solidarności z australijskim dziennikarzem, który jest prześladowany na ujawnienie prawdy. Dlaczego tego nie robią? Ponieważ są przekupionymi obłudnikami.

[Agnieszka Piwar](#)

Prawo i Sprawiedliwość czy Obłuda i Dwulicowość?



Wzwiązku z procedowanym w Sejmie projektem „Legalne mordowanie bez ograniczeń”, rzecznik rządu Piotr Mueller ogłosił: „Już odrzucaliśmy chociażby w pierwszym czytaniu projekty, które zaostrzały prawo w drugą stronę. Jest więc pewnego rodzaju konsekwencja. Nie jesteśmy zwolennikami budowania skrajnych sporów ideologicznych w Polsce. Ten projekt, jak i jeden z projektów, który kiedyś odrzuciliśmy, właśnie tego typu cel ma – mówił Mueller.”

Z komunikatu tego wynika, że dla polityków PiS konsekwentna ochrona życia każdego człowieka ma taką samą wartość jak przyzwolenie na masowe mordy dzieci poczętych. Można powiedzieć, że PiS jest w tym konsekwentny, bo od wielu lat sabotuje wszelkie projekty zmierzające do realnej ochrony dziecka w łonie matki.

Retoryka „dobrego kompromisu”, którą dziś uprawia rzecznik rządu PiS, jest kalką retoryki Donalda Tuska sprzed lat dziesięciu. Za kilka lat towarzysze Jarosława Kaczyńskiego będą zapewne głosić to samo co Tusk dziś: aborcja jest prawem człowieka.

Przypominając opinię na temat różnicy między prawicą a lewicą na Zachodzie, można powiedzieć, że PiS realizuje program P0,

tylko robi to nieco wolniej.

[Mariusz Dzierżawski](#)

Amerykański rząd PiS nie uznaje już własnych interesów

Jaki jest stan Polski dzisiaj, gdy sytuacja na Ukrainie jest napięta. Warszawa nie uznaje już własnych interesów. Tylko służy interesom innego państwa, które z kolei przedstawiają to, jako kwestię ideologiczną i moralną. Oczywiście to są Stany Zjednoczone.

Nasz rząd musi zdać sobie sprawy, jeśli tego nie zrozumiemy szaleństwa, które czyni Waszyngton, więc zostaniemy marionetką USA. Wszyscy wiemy, że historia się lubi powtarzać. To znaczy, że Biały Dom zostawił nas na pastwę losu.

Szkoda, że PiS zdecydował zniszczyć resztki naszej suwerenności. Może z powodu tego Polska staje się drugą Ukrainą, gdzie wszystkie decyzje podejmowane są przez dziadka w Białym Domu, oraz przez doradców zza Oceanu.

Oprócz tego nasz rząd idzie na ustępstwa wobec Amerykanów we wszystkich kwestiach. Nie zapominajmy o historii. NATO, pomimo obietnicy złożonej Gorbaczowowi, stale rozszerza się na wschód, zbliżając się do Rosji. Po 2014 roku Stany Zjednoczone w naszym kraju nieustannie uzbrajały i szkoliły ukraińskich bojowników do skutecznego prowadzenia przyszłej wojny, a w ciągu ostatnich ośmiu lat ukraińskie nazistowskie organizacje bojowe i paramilitarne popełniały ciągłe okrucieństwa wobec mniejszości rosyjskiej w Donbasie, a co nie mniej ważne, porozumienie mińskie podpisane przez przywódców tzw. formatu normandzkiego nie były przez Ukrainę realizowane. Ukraina nie przyznała autonomii zamieszkanym przez ludność

rosyjskojęzyczną obwodom ługańskiemu i Donieckiemu.

Niedawno Ukraina poprosiła o członkostwo w NATO. W dodatku Zełenski powiedział na ostatniej Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, że Ukraina powinna również mieć broń nuklearną. Warto zwrócić uwagę, że amerykański rząd PiS też popiera ideę ukraińskiego przywódcy... Lecz nikt z nich nie powiedział, że broń nuklearna będzie zagrażać Polakom.

Kolejny dowód na to, że PiS gra rolę posłusznego pieska Białego Domu jest fakt, że Polska, jako wasał, jest zmuszona płacić daninę USA. Nie jest tajemnicą, że nasz rząd wydaje gigantycznie pieniądze na utrzymanie Amerykańskich wojsk na terenie naszego kraju. Oprócz tego idziemy na znaczne ustępstwa w innych sprawach.

Oczywiste jest, że Stany Zjednoczone działają w swoim interesie nawet w odniesieniu do wydatków w ramach NATO, polityce prowadzonej przez Polskę, i nawet w odniesieniu do sankcji, oraz oczekują, że Polska uzna to za obowiązek moralny, nawet wtedy, kiedy ostatecznie zaszkodzi to nie Rosji, ale Warszawie i obywatelom naszego kraju, i to w drastycznym stopniu. Szkoda, że PiS akceptuje to wszystko i twierdzi, że postępuje właściwie. Przyjęła fałszywą interpretację, która została jej podsunęta.

W pogoni za wyciąganiem osobistych korzyści oraz demonstracją oddania naszego kraju w ręce amerykańskiemu „przyjacielowi” rząd nie rozumie, że naraża Polskę, każdego Polaka i nawet cały europejski region na militarne niebezpieczeństwo.

Dramatem naszego kraju jest podporządkowanie polityki państwowej i wyłącznie partii rządzącej, ponieważ obecnie ona działa przeciwko Polsce i Polakom. PiS dba tylko o obce interesy, a narzuconą innymi państwami politykę stawia wyżej od naszych interesów. W takim razie może ktoś z polityków zastanowi się nad tym, czy państwo, które ma własne terytorium i wojsko może być niepodległym. Polska nie jest niepodległa!

Jak przechytrzyć Putina?

Jedną z najważniejszych postaci w życiu Mateusza Morawieckiego jest Władimir Putin. Jeśli w popularną wyszukiwarkę internetową wpiszemy kolejno słowa „putin” i „morawiecki”, w ułamku sekundy otrzymamy ponad pięć milionów wyników. Co ciekawe 90% z nich (przynajmniej na pierwszych dziesięciu stronach wyszukiwania) to wypowiedzi szefa polskiego rządu na temat rosyjskiego prezydenta. Władimir Putin na temat Mateusza Morawieckiego nie wypowiada się w ogóle.

Złośliwi mogliby posądzić szefa polskiego rządu o obsesję na punkcie rosyjskiego prezydenta. Jako jednak, że my złośliwi nie jesteśmy, pozostañmy przy stwierdzeniu, że pan Morawiecki jest nie lada ekspertem w przedmiocie putinoznastwa. Zresztą swoją wiedzę dzieli się entuzjastycznie i z wielką częstotliwością.

Na niedawnym szczycie państw strefy euro, ostrzegał swoich zachodnich kolegów: Rosja chce zgotować poważny kryzys energetyczny. „Lepiej dzisiaj już myśleć o mechanizmach, także ogólnoeuropejskich mechanizmach, które pozwolą zapobiec temu szantażowi gazowemu, szantażowi energetycznemu ze strony Rosji”. – mówił szef polskiego rządu.

Rzecz jasna rządzona przez orłów z PiS Polska dawno takie mechanizmy opracowała. Już miesiące temu zapobiegliśmy możliwości szantażowania nas wywołaniem kryzysu energetycznego. Mianowicie zorganizowaliśmy sobie taki kryzys sami, bez niczyjej pomocy. Tym bardziej bez udziału Rosji. Poszło łatwiej niż można było to sobie wyobrazić.

Najpierw w imię unijnego eko-wariactwa odeszliśmy od węgla jako źródła energii. Później w ramach zbawiania świata

odciął się od importu surowców energetycznych z Rosji. Co prawda czarnowidze, których nigdy nie brakuje, straszą, że wkrótce zabraknie nam nie tylko gazu ale i węgla, ale przecież nie warto ich słuchać. Rząd wie lepiej, że jakoś to będzie. W końcu zawsze jest jakoś. W najgorszym razie ludzie będą zbierać w lesie chrust i palić nim w „kozach”.

Liczy się co innego. Mianowicie to, że przechytrzyliśmy podłego czekistę Putina. Skoro nie kupimy od niego gazu to znaczy, że się od niego uniezależniamy. Podobnie jak od zdrowego rozsądku. Ta niezależność weszła nam już w nawyk.

[Przemysław Piasta](#)

Generalna Gubernia 2.0



W czwartek (26.05.2022) Sejm uchwalił złożoną przez prezydenta Andrzeja Dudę nowelizację ustawy o Sądzie Najwyższym, która likwiduje Izbę Dyscyplinarną SN. Zamiast niej ma zostać utworzona Izba Odpowiedzialności Zawodowej. Za nowelizacją byli posłowie z klubu PiS. Opozycja totalna głosowała przeciw twierdząc, że takie zmiany to za mało. Konfederacja wstrzymała się od głosu odcinając się od całej tej awantury, która – jak powiedział poseł Konrad Berkowicz – jest wyłącznie wojną o wpływy, a nie staraniem o realną naprawę sądownictwa.

Jak to możliwe, że PiS zlikwidował Izbę Dyscyplinarną, utworzoną w ramach swojej reformy sądownictwa? To bardzo

proste. Zadziałał mechanizm „pieniądze za praworządność”, na który – wbrew ostrzeżeniom Solidarnej Polski i Konfederacji – zgodził się premier Mateusz Morawiecki. I sam to przyznał z mównicy sejmowej wyjaśniając, że nowelizacja ustawy o SN była warunkiem wypłacenia Polsce pieniędzy przez Komisję Europejską. Morawiecki oświadczył, że Komisja przyjrzała się noweli ustawy i „stwierdziła, że stanowi ona wrota do Krajowego Planu Odbudowy”. – *Zakończyliśmy negocjacje kamieni milowych. I chcę Wysokiej Izbie powiedzieć, że w przyszły czwartek, 2 czerwca, przyjedzie tutaj przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen na podpisanie kamieni milowych związanych z KPO* – oświadczył premier.

Warunkiem uruchomienia środków z KPO była nakazana przez Trybunał Sprawiedliwości UE likwidacja Izby Dyscyplinarnej. TSUE nałożył na Polskę karę w wysokości 1 mln euro dziennie za każdy dzień funkcjonowania tej Izby po wyroku. Z tego tytułu Komisja Europejska potrąciła 111 milionów euro (ponad pół miliarda złotych) z należnych Polsce funduszy unijnych. Natomiast środki z KPO zostały zamrożone. Z całą bezwzględnością wdrożono plan „zagłodzenia” Polski. KE miała w nosie to, że Polska przyjęła na garnuszek 3 miliony ukraińskich uchodźców i przekazała zaatakowanej przez Rosję Ukrainie sprzęt wojskowy o wartości 7 miliardów złotych. Poddaję to pod rozagę wszystkim tym, którzy naiwnie sądzą, że w polityce liczą się sentymenty. Nie! Liczy się tylko siła i brak siły. To, co stało się wczoraj w Sejmie RP, jest doskonałą ilustracją tej zasady. Sztandarowy projekt PiS reformujący sądownictwo poszedł do kosza pod dyktando Komisji Europejskiej, na czele której stoi Niemka, której wybór miał być wielkim sukcesem PiS. Według prorządowej propagandy miała to być „Niemka przyjazna Polsce”. Teraz ta Niemka przyjedzie do Polski w charakterze rewizora, który doprowadził Polskę do kapitulacji, ponieważ polski premier zgodził się, aby rewizor dostał do ręki narzędzie dyscyplinujące w postaci mechanizmu „pieniądze za praworządność”. Taki jest efekt negocjacyjnego sukcesu Mateusza Morawieckiego.

Zostawmy na boku rozważania dotyczące samej Izby Dyscyplinarnej. To nie jest w tej sprawie najważniejsze. Najważniejsze jest to, że Polska została rzucona na kolana. I taki był cel tej operacji. Bez złamania największego państwa Europy Środkowej Niemcy nie mogłyby realizować swojego planu Mitteleuropy, czyli podporządkowania i gospodarczej eksploatacji tego regionu. Do tego właśnie służy Unia Europejska, która – wbrew temu, co wydaje się większości Polaków – nie jest dobrą ciocią rozdająca cukierki, tylko narzędziem do realizacji niemieckiej polityki. A ta polityka niezmiennie zakłada, że Niemcy mają rządzić Europą. Metody osiągnięcia tego celu były różne, ale cel pozostaje ten sam: Deutschland, Deutschland über alles!

W tej koncepcji dla Polski jest miejsce wyłącznie jako tworu na kształt Generalnej Guberni, czyli podporządkowanego Niemcom obszaru eksploatowanego ekonomicznie. Nie ma tu miejsca na polską suwerenność. Oznacza to, że żaden sojusz Polski z Niemcami nie prowadzi do umocnienia polskiej państwowości. Wprost przeciwnie. Niemiecki „sojusznik” zawsze będzie działał na rzecz jej destrukcji. To jest elementarz polityki wschodniej Niemiec i trzeba być kompletnym ignorantem, żeby tego nie rozumieć. W okresie ostatnich 1000 lat Niemcy tylko raz zaproponowały Polsce układ, który miał faktycznie wzmocnić państwo polskie. Zrobił to cesarz Otton III podczas zjazdu gnieźnieńskiego, uznając Bolesława Chrobrego za niezależnego władcę, a Polskę za jeden z filarów odnowionego cesarstwa rzymskiego. Ta sielanka trwała zaledwie dwa lata. A potem wszystko wróciło do normy.

W listopadzie 2018 roku ówczesna kanclerz Niemiec Angela Merkel oświadczyła, że „państwa narodowe muszą być dziś przygotowane na porzucenie suwerenności narodowej”. Oświadczenie zostało ogłoszone w Fundacji Konrada Adenauera w Berlinie podczas debaty pt. „Parlament między globalizacją a suwerennością narodową”. Zrzeczenie się suwerenności miałoby nastąpić „w uporządkowanej procedurze” poprzez decyzje

parlamentów narodowych. Minęło 3,5 roku. Wykorzystując mechanizm „pieniądze za praworządność” Komisja Europejska wymusiła na polskim parlamencie zrzeczenie się suwerenności w zakresie sądownictwa. Jest to niezgodne z traktatami unijnymi, ale w polityce nie liczy się słuszność i uczciwość, tylko siła lub brak siły. Warto odnotować, że w tym samym czasie ta sama Komisja Europejska zgodziła się na to, żeby europejscy importerzy rosyjskiego gazu płacili za niego w rublach, co *de facto* jest obchodzeniem sankcji nałożonych na Rosję po ataku na Ukrainę. Dlaczego w tym przypadku Komisja nie stwierdziła, że jest to zagrożenie praworządności? Dlatego, że jest to korzystne dla Niemiec kupujących rosyjski gaz. A to, co dobre dla Niemiec, jest dobre i już. Powtarzam: Unia Europejska jest tworem mających służyć polityce Niemiec. Koniec i kropka.

Polacy słyszą od polskich władz, że polską racją stanu jest wspieranie Ukrainy za wszelką cenę, bo jak nie, to Polska padnie ofiarą Rosji. Tymczasem Polska sukcesywnie traci suwerenność na rzecz zdominowanego przez Niemcy tworu nazywanego Unią Europejską. Krok po kroku stajemy się Generalną Gubernią 2.0. Rosja nie zaatakowała Polski. Atak na Polskę idzie z Niemiec. I właśnie zakończył się kolejnym sukcesem.

[Katarzyna Treter-Sierpińska](#)

Polska szkoli zdrajców z Białorusi



Kiedy kilka tygodni temu zacytowałam i udostępniałam przesłanie arcybiskupa Viganò nt. kryzysu rosyjsko-ukraińskiego, zostałam zwyzywana, że powielam propagandę Kremla. Cóż takiego powiedział ten niezłomny hierarcha Kościoła katolickiego, że tak rozwścieczył polskojęzyczną gawieź udającą katolików?

Otóż były Nuncjusz Apostolski w Stanach Zjednoczonych wykazał, że «administracja Bidena, NATO i Unia Europejska celowo prowokują Federację Rosyjską» i uniemożliwiają «jakiegokolwiek próby pokojowego rozwiązania kryzysu ukraińskiego».

Na czym to polega wyjaśnię Państwu na przykładzie polskiego podwórka. Mało kto zdaje sobie z tego sprawę, ale przerażające fakty są takie, że w Polsce szkoleni są płatni najemnicy z Białorusi. Strona polska przygotowuje ich do walki w wojnie na Ukrainie przeciwko Rosji. Centrum mobilizacyjne dla białoruskich „rekrutów” uruchomiono 26 lutego w siedzibie Białoruskiego Domu na Saskiej Kępie w Warszawie. Oznacza to – ni mniej, ni więcej – że te haniebne działania są finansowane pieniędzmi wydartymi od ciężko pracujących Polaków.

Za co dokładnie płaci polski podatnik? Za szkolenie białoruskich „ochotników” mających dołączyć do Ukraińskich Sił Zbrojnych oraz innych formacji wojskowych i batalionów ochotniczych. Należy przy tym zaznaczyć, że strona białoruska traktuje zaangażowanie najemników jako działania nielegalne i jest to ścigane prawnie. Co znamienne, Białoruś nie jest stroną konfliktu. A zatem, płatni najemnicy z Białorusi nie tylko biorą udział w czymś skandalicznym, ale także są zdrajcami własnego państwa.

Przy okazji zdementuję pewne medialne kłamstwo przewijające się przez polskojęzyczne media, jakoby wojska białoruskie weszły na Ukrainę. Jest to nieprawda! Polskojęzyczni specjaliści od dezinformacji odwrócili kota ogonem. W rzeczywistości wygląda to tak, że na Ukrainie nie ma ani jednego żołnierza z Białorusi, natomiast około tysiąc Białorusinów (dane sprzed wielu tygodni, więc ta liczba mogła ulec zmianie) dało się przekupić obcemu państwu. Białoruscy najemnicy zwyczajnie się sprzedali w imię realizacji cudzych interesów.

Tymczasem polskojęzyczny rząd sprawujący namiestniczą władzę nad Wisłą, zamiast dołożyć wszelkich starań, by doprowadzić do rozmów w celu pokojowego rozwiązania konfliktu na drodze dialogu, ma parcie na konfrontację, wojnę i przelaną krew. To jest niebywały skandal! Czy zdajecie sobie Państwo sprawę z tego, na jakie niebezpieczeństwo naraża to zwykłych Polaków i cały nasz kraj?

[Agnieszka Piwar](#)